Wrażenia z Kuby.

Napisał

WŁADYSŁAW WAGNER

CHICAGO, ILL.

Nakładem i drukiem Wł. Dyniewicza.

1902.

Wrażenia z Kuby.

Napisał

WŁADYSŁAW WAGNER.

CHICAGO, ILL.

Nakładem i drukiem Wł. Dyniewicza.

1902.

Wrażenia z Kuby.

Napisał Władysław Wagner.

W opisie wrażeń mych i spostrzeżeń poczynionych na Kubie w czasie czterotygodniowego tam pobytu, które w niniejszej nieco obszernej korespondencyi podaję, starałem się być bezstronnym, patrzeć na wszystko okiem krytyka, mającego cel dalszy, obszerniejszy jak tylko dla rozrywki literackiej; pojmuję bowiem dobrze, iż Szan. Redakcya pragnie opisu bezstronnego, mającego wartość materyal-

ną dla szerszego ogółu polskiego. Unikałem zatem wszelkiego zabarwienia literackiego, a trzymałem się ściśle rozumowania i nagich faktów tak jak natrafiłem.

Cel podróży.

Podróż celem zwiedzenia Kuby, którą podjęliśmy wspólnie z ob. Brysińskim nie była dla przyjemności, nie stać nas na podobne rozrywki, ale widząc w Ameryce ogólne zainteresowanie się tym krajem, czytając opisy o możności polepszenia bytu a nawet wzbogacenia się, podjęliśmy myśl przekonania się naocznie o wszystkiem, a zwierzywszy się gronu znajomych i osobom, którym sprawa polepszenia bytu ogólno polskiego leży na sercu, wydelegowani zo-

staliśmy w tym celu i w dniu 26 października r. z. żegnani przez przyjaciół i reprezentantów tutejszej polonii, opuściliśmy New York na parowcu "Morro Castle".

Havana.

Trzydniowa podróż do stolicy Kuby, była jednem pasmem przyjemnych wrażeń, lecz wszystko to było niczem w porównaniu ze wspaniałą panoramą Havany z jej ślicznym portem, malowniczem otoczeniem i roślinnością, o jakiej nawet wyobrażenia nie mieliśmy. Staliśmy na pokładzie okrętu oczekując przybycia urzędnika sanitarnego, zapatrzeni w ten cudowny krajobraz, pochłaniając go oczyma i w myśli porównując z

monotonnym wyglądem miast amerykańskich.

Po załatwieniu formalności celnych itp., wylądowaliśmy i zamieszkali w hotelu w Mascot, z którego mieliśmy wspaniały widok na morze i zatokę.

Miasto Havana, siedziba niegdyś rządu hiszpańskiego, dziś stolica rzeczypospolitej kubańskiej położone malowniczo i otoczone roślinnością podzwrotnikową nie zawiera nic tak szczególnie godnego widzenia. Kilka wspaniałych budynków jak np. pałac byłych gubernatorów hiszpańskich, katedra w której złożone były zwłoki Krzysztofa Kolumba i kilka innych prywatnych rezydencyi, to wszystko co było godnem widzenia. Zresztą ulice ciasne i brudne, pomimo że rząd amerykański po-

czynił radykalne zarządzenia, jednakowoż pozostaje jeszcze wiele do życzenia pod tym względem. Ogólny wygląd domów jest dość monotonny i zaniedbany, lecz za to place publiczne, dość liczne i nieźle utrzymane, robią dobre wrażenia. Domy są prawie wszystkie budowane w hiszpańskim stylu.

Ludność Havany w dość znacznej liczbie napływowa, w ogólności ma przeważający charakter hiszpański, niedbały, żyjący z dnia na dzień. Kubańczycy odróżniają się od innej ludności trochę ciemniejszą cerą i znaczną domieszką krwi murzyńskiej.

Życie towarzyskie jest tu dość rozwinięte i przyjemne i nie trudno o zawiązanie znajomości, gdyż Kubańczycy z natury są uprzejmi i gadatliwi. Liczne kawiarnie i

hotele dają sposobność przyjemnego spędzenia czasu. Ruch towarzyski rozpoczyna się tu po zachodzie słońca i trwa do późna w nocy. Wówczas ulice i place publiczne zapełnione są poruszającą się masą ludności, a w znacznej części płcią piękną. Panny w nieodstępnem towarzystwie mam lub sług, w oryginalnych malowniczych nakryciach na głowie lub z różą we włosach. Słyszałem wiele o piękności Hiszpanek, lecz wyznać muszę, że nadzwyczajnej piękności, coś uderzającego daremnie szukałem, ledwie jedna na 50 twarzyczek mogła ujść za znośną, reszta to powszednie typy.

Mieszkańcy Havany jak i większych miast, nie odznaczają się zbytnią uprzejmością dla Amerykanów, a czemu to przypisać na-

leży, powiedzieć nie mogę, przypuszczam jednak, że obawa konkurencyi w handlu jest główną przyczyną. Pobyt w hotelu i życie w Havanie jest stosunkowo drogie, obiad w drugorzędnym hotelu kosztuje co najmniej $1.00, kuchnia jest dość smaczna i obfita. Artykuły spożywcze i jarzyny są w mieście bardzo drogie, bo np. tuzin jaj kosztuje 80 centów.

Obraz Havany nie byłby zupełnym bez opisu wielkiej fortecy "Morro Castle". Olbrzymia ta forteca pobudowana u wjazdu do portu na wysokiej prostopadłej skale, zdaje się być nie do zdobycia, poddała się jednak w ostatniej wojnie liczebnie słabszej armii amerykańskiej prawie bez wystrzału. Ludność ze strachem i zgrozą spogląda na te szare mury.

Tam ginęli tysiącami patryoci kubańscy, krew ich płynęła strumieniem po kamiennym bruku fortecy, kule hiszpańskie porobiły wyłomy w murach, przy których ustawiani w rzędach ginęli podejrzani o należenie do powstania. lub schwytani z bronią w ręku, Zwłoki tych bohaterów za wolność nie znalazły nawet odpoczynku w ziemi; rząd hiszpański nie miał nawet dość czasu na polecenie wykopania grobów—rzucano je przez specyalny wyłom w murze na pożarcie rybom w morzu.

Projektowane i już w części dokonane przez rząd amerykański ulepszenia w Havanie, uczynią ją w przyszłości jednem z najpiękniejszych miast.

Wyjazd na prowincyę.

Po trzy dniowym pobycie w Havanie wyruszyliśmy do naszego celu podróży do prowincyi Puerto Principe.

Z Havany do Matanzas a następnie Cienfuegos (miasto portowe ze znakomitym portem, przystępnym dla największych okrętów) odbyliśmy podróż koleją dość szybko, lecz nie bardzo wygodnie; koleje bowiem tutejsze z dawniejszej daty mają wagony niewygodne. Lokomotywy o olbrzymich kominach z ogromnym zapasem drze-

wa lub węgla drzewnego, dziwne robią wrażenie po amerykańskich. Z małemi przeszkodami, jak np. pociąg nasz wrócić musiał kilkanaście mil do najbliższej stacyi z powodu przerwania się linii kolejowej, (które są jednotorowe) dojechaliśmy bez innej przygody do Cienfuegos i właśnie natrafiliśmy na okręt, który nas przewiózł do Jucaro.

Podróży morzem z Cienfuegos do Jucaro nigdy zapomnieć nie będę w stanie. Widoków, któremi się zachwycałem nie jestem wstanie opisać. W oddaleniu pasmo gór około Trynidad w prowincyi Santa Clara o dziwnej formacyi, u podnóża lasy palmowe, ogrody cytrynowe i pomarańczowe w kwieciu, roślinność bujna i rozmaita, klimat łagodny, wszystko to robi czarujące wrażenie.

Przecudny to kraj, uposażony przez naturę we wszystko, a jednak ubóstwo ogólne, a nawet nędza wszędzie widoczna. Czterowiekowy ucisk hiszpański i znęcanie się nad ludem wyrobiły w nim apatyę do wszystkiego.

Lud ten z natury zdolny, stracił wszelkie poczucie samodzielności; żyje w nędznej lepiance z chrustu i gliny, pokrytej liściem palmy—a bardzo często bez podłogi. Mężczyźni ubierają się dość niedbale i brudno, kobiety zaś lubią bardzo się stroić w błyskotki i barwne materye, o ile im ich stan pozwala.

Lud kubański, żyjący wśród wspaniałej bujnej roślinności, mało uprawia rolę, a jeśli ją uprawia to w sposób odwieczny, drewnianą sochą przewraca ziemię,

na Bożą łaskę rzucając siew — pewny, że ziemia ta wyda mu stokrotny plon bez mozolnej pracy. Pokarm jego, to niemal owoc i jarzyny; mięso to rzecz zbytku, a zresztą i klimat tamtejszy nie wymaga pokarmów ogrzewających.

Ostateczną nędzą tego kraju i ludu były wojny trwające z małemi przerwami do ostatnich czasów przez lat 40. Ślady ich są wszędzie widoczne; wsie i miasteczka niemal wyludnione, plantacye opuszczone, cukrownie w zgliszczach. Rąk do pracy tu potrzeba, a ruina dzisiejsza w ciągu krótkiego czasu usuniętą by została.

Dalej zdążaliśmy do celu naszej podróży, a mianowicie do posiadłości Larindona, własności kompanii "The Development of Cuba", która poleconą nam została jako za-

sługująca na zupełne zaufanie, i jak to się później przekonaliśmy zupełnie zgodnie z prawdą. Z Jucaro więc wyruszyliśmy konno w głąb kraju. Konie tutejsze odrębnej rasy, bo małe, o grubym włosie, są bardzo wytrwałe, łagodne i łatwe do kierowania. Dróg w tego słowa znaczeniu niema wiele, jakie są to zaniedbane, zarosłe trawą i chwastami, lecz pomimo to są nie złe, nawet w porze deszczowej, gdyż nie są grzązkie.

Podróż do Larindony, gdzie zabawiliśmy 10 dni, była dla nas pełną niespodzianek i nieraz komicznych wydarzeń.

Opis gruntów.

Ziemię którą w ciągu naszego 10-cio dniowego pobytu w Larindona oglądaliśmy, uznaliśmy wszędzie za nadzwyczaj urodzajną.

Przekonaliśmy się naocznie, że istniały tam przed wojną wielkie plantacye trzciny cukrowej, ogrody pomarańczowe i chodowano wielkie stada bydła. Wszystko to zniszczyli Hiszpanie, by powstańcom odciąć żywność. Przestrzeń ziemi należąca do kompanii D. C. C. położona jest wzdłuż linii kolejowych Jucaro i S. Fernando i

będącej na ukończeniu kolei Cuban Central R. R., która w krótce zostanie otwartą dla ruchu i ciągnie się do Ciego de Avila, do północnego wybrzeża Kuby, i jak wybadaliśmy osiedlonych tam Niemców i Skandynawów, jest nader urodzajna; udaje się tam każdy gatunek zboża, jarzyn i owoców.

Położona na równinach ziemia jest dostatecznie wilgotną i ma obfite źródła słodkiej wody. Znaleźliśmy prześliczne obszary lasów przeważnie drzewa machoniowego i cedrowego. Komunikacya z sąsiedniemi miastami, Ciego de Avii la, Moron i St. Fernando, dobra - łatwa, jak również zbyt produktów łatwy a ceny dobre. Co do klimatu, to osiedleni tam Europejczycy zapewniali nas, że zdrowszego i łagodniejszego niema chyba na

całym świecie. Szanownych czytelników mogę zapewnić, że czułem to sam, gdyż chorowity od lat kilku, w czasie tam mego pobytu czułem się zupełnie zdrów i jakby odmłodzony. Wycieczki nasze codzienne trwały od rana do wieczora, skrzętnie zwiedzaliśmy i notowali wszystko, co miało wartość realną i ogólny obraz podany sumarycznie biorąc pod rozwagę wszystko skrupulatnie. Poczuwamy się również do obowiązku wspomnieć tu o przyjacielu naszej narodowości, jakiego znaleźliśmy w osobie senora Don Mareo de Vera Blanco, bogatego plantatora, który podejmował nas w swej rezydencyi z uprzedzającą grzecznością. Znaleźliśmy w nim człowieka światowego, obeznanego dokładnie z historyą naszego narodu i naszego wielkiego wielbiciela.

Obraz ogólny.

Wyspa Kuba zwana perłą Antylów jest 775 mil długa i 45 mil szeroka i jest największą z grupy wysp zwanych Antylami. Położona w pasie poniżej zwrotnika ma klimat ciepły, nie nazwę go gorącym, ponieważ jak urzędowy wykaz podaje, temperatura najwyższa bardzo rzadko przechodzi 90 stopni Farenheita, najniższa zaś 40 stopni. Odległość Kuby od Nowego Yorku wynosi 1175 mil an-

gielskich; podzielona jest na 6 prowincyi.

Ludność wynosi około dwa miliony i składa się z Kubańczyków, Hiszpanów i murzynów. Prowincye Matansas, Havana i południowe wybrzeża są dość gęsto zaludnione, reszta ma zaludnienie bardzo małe.

Klimat Kuby jest bardzo dobry, pomimo że nosiła dotąd złą sławę pod tym względem. Jeżeli wypadki żółtej febry zdarzały się tu, to tylko w miastach, gdzie kanalizacya zupełnie nieznana, a ludność niezmiernie niechlujna. Zdaniem znawców, Kuba w przyszłości będzie miejscem klimatycznem, dokąd wysyłać będą chorych z całego świata dla odzyskania zdrowia. Zima tu nieznana, a w lecie po ciepłym dniu następują chłodne

noce. Otoczona dokoła wodą, a wiatry morskie łagodzą upały i regulują. W Ciego de Avila stało załogą przez dwa lata 7,000 wojska Stanów Zjednoczonych i stan zdrowotny żołnierzy miał być znakomitym, a wypadek febry nie był znany.

Pora deszczowa, tamtejsza zima trwa od maja do sierpnia; deszcz choć obfity nigdy nie jest szkodliwy dla rolnictwa. Bogactwa naturalne Kuby są nieprzebrane, a więc najpierw ziemia bardzo urodzajna, wydająca 2 i 3 plony do roku, lasy zawierają nieprzebrane bogactwa budulcowego i kosztownego drzewa jak np. machoń najlepszego gatunku, ceder dochodzący do olbrzymich rozmiarów, którego drzewo jest używane wyłącznie na pudełka do cygar na całym świe-

cie. Kilkanaście innych gatunków drzew mało znanych w krajach sfer umiarkowanych; drzewa pomarańczowe i cytrynowe rosną dziko, a wspaniałe palmy w kilkunastu odmianach są najpiękniejszą ozdobą kraju. Kraj cały jest dobrze nawodniony, a centralna Kuba zawiera bogate pokłady żelaza, miedzi i cyny, a w niektórych miejscach i złota. Asfalt kubański uchodzi w świecie handlowym za pierwszorządny, a w ostatnich czasach znaleziono źródła nafty.

Najważniejszym produktem Kuby jest tytoń, nie mający sobie równego. W okolicy Moron, którą zwiedziłem, znalazłem obszerne plantacye tytoniu i jak mnie zapewniano najlepszego gatunku. Tytoń daje zbiór dwa razy do roku, a czasami zależy to od kultury i

3 razy. Obliczają, że przeciętny dochód z akra wynosi od 500 do 1,000 dolarów.

Drugim głównym produktem jest trzcina cukrowa; widziałem trzcinę 10 stóp wysoką, a łodygi 3 cale średnicy, sadzić ją można na świeżej ziemi i nie potrzeba odnawiać przez 15 do 20 lat.

Bardzo ważnym przedmiotem lecz zaniedbanym jest kawa, a znawcy przyobiecują, że w przyszłości Kuba będzie produkować największą i najlepszą część tego artykułu. Owoców i jarzyn jest tu nieprzebrane bogactwo - jak kokosy, banany, 16 odmian winogron, pomarańcze, cytryny itp., jedynie jabłka nie udają się. Jarzyny udają się znakomicie i w wielu odmianach; kukurydza dochodzi do

olbrzymich rozmiarów, trzy zbiory rocznie.

Przemysł w tego słowa znaczeniu nie istnieje tu wcale, a jaki istniał zniszczony został przez wojny i dopiero obecnie, kapitał i przedsiębiorczość amerykańska zaczyna się krzątać nad podniesieniem go, gdyż widzi zyski w przyszłości, przy niewyczerpanym bogactwie natury i niskiej płacy robotnika.

Przyszłość tego wspaniałego kraju nie może być inną, jak świetną. Rąk do pracy i kapitału napływa codziennie a z tem idzie bogactwo ogólne. Kraj ten dzisiaj zaledwie w jednej dziesiątej części wyzyskany z bogactw naturalnych, przy rozwiniętem rolnictwie i przemyśle nie tylko wytworzy dla własnej konsumcyi, ale ogromna część

wyjdzie po zagranicę kraju w zamian za złoto.

Bogactwo Kuby leży w roli i hodowli bydła; ziemia urodzajna wymaga mało pracy a wydaje obfity plon, chów bydła i trzody chlewnej również nie wymaga wiele zachodu, gdyż paszy zielonej jest w bród przez cały rok; rolnik nawet z małym kapitałem, lecz chętny do pracy ma tu sposobność nie tylko wytworzenia sobie dobrego bytu, lecz nawet wzbogacenia się. Emigranci Niemcy i Szwedzi, osiedliwszy się po wojnie, dzisiaj opływają w dostatki. Dla rzemieślnika nie ma tu wielkiego pola obecnie, chyba żeby rozpoczął przedsiębiorstwo na własną rękę.

Poniżej podaję tabelę kosztów uprawy i zysków z głównych produktów rolnych, które zebrałem

od plantatorów, zatrudniających rolników najemnych, i tak: tytoń artykuł główny daje szybko plon, lecz wymaga znacznej pracy i znajomości uprawy, opłaca się jednak najlepiej, koszta uprawy jednego akra wynoszą od 20 do 50 dolarów; zysk od 500 do 1,000 dolarów. Kukurydza (corn) przynosi bardzo dobry zysk a mało wymaga pracy; banany rodzą w pierwszym roku i trwają 10 lat, zysk z akra około 100 dolarów.

Nadzwyczaj zyskowną jest uprawa ananasów (pineaple) daje od 200 do 500 dolarów z akra; cytryny i pomarańcze są produktem najzyskowniejszym, przynoszą od 300 do 500 dol. z akra, lecz rodzą dopiero w trzecim roku. Jarzyny i inne owoce na export przynoszą również wielkie zyski, a nie

wymagają prawie żadnej pracy a przynoszą 25 dolarów z akra.

Sumując wrażenia odniesione twierdzić mogę stanowczo, że nie ma kraju, któryby rolnikom dał tak znakomite warunki i sposobność do osiedlenia się z małym kapitałem i do dobrobytu, a nawet wzbogacenia się.

Ziemia jest obecnie nader tania, ogromne jej obszary leżą odłogiem, a drugie tyle można wykarczować. Kawałek ziemi 5 akrowy, położony bardzo dogodnie przy kolejach z łatwym zbytem produktów, nabyć można w cenie począwszy od 150 dolarów. Zdaniem moim gospodarstwo na 5 akrach więcej przyniesie dochodu, aniżeli bardzo dobry rzemieślnik w Stanach Zjedn. pracując stale rocznie zarobić może.

Były gubernator Kuby jen. Leonard Wood, człowiek bezstronny,

którzyby raczej zatrzymywać chciał ręce do pracy w Stanach Zjednoczonych, zapytywany o możliwych stosunkach dla emigrantów, odpowiedział między innemi: Amerykanie chętni pracy, mają przed sobą na Kubie świetne widoki na przyszłość.

Radzę uprawę pomarańcz, cytryn, bananów, kawy, orzechów kokosowych i ananasów. Potwierdzenie zaś mych informacyi zebranych co do stanu zdrowia wojska Stanów Zjednoczonych, znalazłem w certyfikacie lekarza wojskowego dr. Henry L. Brown stacyonowanego w Ciego de Avila przez 15 miesięcy, (o której to miejscowości wspomniałem wyżej) z daty 21-go grudnia 1901 roku, w którym podaję, że stan zdrowotny armii był znakomity.

Korespondencyę moją zakończę parodoksem, jak może wielu zdawać się będzie, lecz jak przyszłość niedaleka wykaże, parodoksem prawdziwym, że lud polski szukać powinien szczęścia w ziemi, a nie w jarzmie w kopalniach lub fabrykach, a ziemią tą obiecaną jest Kuba.